

## Historia świata z punktu widzenia kury — Ten\_Smiertelny

**Od autora:** Inspirację dla napisania tego opowiadania był dla mnie pewien program popularnonaukowy, puszcany w telewizji polskiej kilka lat temu, w którym profesorzy i naukowcy dowodzili zupełnie serio i bez żadnej kpiny, że kurom o wiele przyjemniej jest żyć we współczesnych, niemal fabrycznych, fermach, niż w chowach ekologicznych i tradycyjnie wiejskich. – Co za mądrość! – pomyślałem i zastanowiłem się co byłoby, gdyby historię kur przedstawić w sposób tak naukowy i logiczny, jak przedstawia się tą naszą. Efekt niniejszym zamieszczam poniżej.

---

*Wzorowane na tekście akademickim, dzieje kury, od prehistorii, aż po czasy współczesne.*

*Jest to satyra na naukowe przedstawianie historii ludzkości, której celem jest przedstawić absurdy z nią związane. Humor jest jedynie delikatny i wynika ze zrozumienia błędów naukowego przedstawiania świata i kontrastów wynikających, z zastąpienia człowieka, kurą. Autor chce by czytelnik porównując tekst, ze znanymi sobie publikacjami naukowymi, sam wyciągnął własne wnioski na ten temat.*

*Jednocześnie opowiadanie porusza kwestię tego, czym jest dzisiejsza cywilizacja. Mieszkańcy metropolii często nazywają środowisko, w którym żyją, „miejską dżunglą”. Morris Desmond zaproponował termin: „ludzkie zoo”. Opowiadanie zaś podsuwa czytelnikowi inny trop...*

////////////////////

### TEN ŚMIERTELNY

#### Historia świata z punktu widzenia kury

Kurza planeta powrastała około 4 512 789 394 167 lat temu. Dopiero jednak w wyniku wielu procesów naturalnych, a później także spowodowanych przez kurę, przybrała kształt który znamy obecnie.

Dzieje Ziemi rozsądni podzielili na pięć wielkich er: blablaik, pasteozoik, feryzoik, suzoik i fsgfzoik. Ostatnia z nich trwa nadal od blisko 70 milionów lat i dzielimy ją na dwa okresy: siedmiorzęd i ósmiorzęd. Okresy te dzieli się z kolei na epoki.

Przyjmuje się obecnie, że 120 milionów lat temu, w trakcie ery feryzoicznej, pojawiły się ptaki. Natomiast ponad 60 milionów lat później, w środkowej epoce siedmiorzędu – ugoicenie – pojawiły się nale-

zące do ptaków rozwinięte formy drobiu.

Następnie po 20 milionach lat rozpoczęła się Kurogeneza, czyli ewolucyjny proces ukurzenia (rozwoju rodowego kury), podczas której nastąpiła drobionizacja, czyli wykształcenie cech typowo kurzych.

W tym czasie nastąpił rozwój kury, poczynając od form przedkurzych, poprzez między innymi kurę „drapiącą”, „wyprostowaną”, krakowską, aż do kury właściwej. W wyniku tego procesu kogut osiągnął postawę wyprostowaną i dwunożny chód, oraz wykształcił zdolność piania i pokrył się pierzem.

Drób jaskiniowy musiał jednak przejść jeszcze długą drogę rozwoju, nim osiągnął bezpieczny poziom bytowania na Ziemi. Walka o byt, jako podstawa kształtowania się gatunków, zmuszała kury do określonych zachowań potrzebnych im do przetrwania.

Prakury pazurami rozgrzebywały ziemię w poszukiwaniu dżdżownic i nasion, a zręczny ostry dziób służył im do upolowania w ten sposób znalezionych robaków. By zaspokoić głód musiały się często przemieszczać. Początkowo prowadziła więc kura pierwotna, koczowniczy tryb życia; w którym najwięcej czasu spędzała na poszukiwaniu jedzenia.

Było to życie niepewne, pełne niebezpieczeństw, jakie czyhały na kurę zarówno ze strony drapieżników (lisy, wilki, tygrysy szablozębne), jaki i kaprysów natury (powodzie, susze, wybuchy wulkanów). By przetrwać, kury musiały więc nauczyć się jak radzić sobie w trudnych okolicznościach.

Z czasem zrozumiały, że odpowiednio napinając mięśnie grzbietowe mogą poruszać skrzydłami – co wkrótce, dzięki rozbudowanemu mózgowi, zaczęły wykorzystywać do szybkiej ewakuacji w razie ataku drapieżnika.

Trzeba pamiętać jednak, że nauka latania była procesem powolnym i stopniowym. Minęło wiele milionów lat, nim kury osiągnęły umiejętność lotu i udoskonaliły ten proces. Wiele kogutów poległo próbując tego dokonać, wielu zginęło skręcając sobie kark podczas spadania z gałęzi.

Zdolność do lotu wyewoluowała z przypadkowych skurczy, kurzych mięśni grzbietu. Gdy kura wpadła w bagno, lub została zmoczona ulewnymi deszczami, podrygiwała otrzepując się z niesmakiem. Te padaczkowe drgawki czasem sprawiały, że drób uniósł się na pewną, niewielką, odległość od ziemi.

Zrozumienie tego faktu przez kurę było początkiem wielkiej ery lotów powietrznych. Rozbudziło marzenia drobiu o podboju chmur i odlatywaniu na zimę do ciepłych krajów. Częściowe zaspokojenie tego instynktu osiągnął drób, podczas rozwiązywania następnego z ważnych problemów, z którymi musiała zmierzyć się kura pierwotna.

Ważne jest byśmy dobrze zobrazowali sobie sytuację, w której był wtedy rodzaj kurzy. By wczuć się w panującą wtedy atmosferę, musimy przenieść się oczami wyobraźni setki wieków wstecz. Musimy wyobrazić sobie, ogromne połacie terenu zamieszkanego przez dzikie zwierzęta, puszcze i lasy zwrotnikowe, a gdzieś między nimi samotną kurę starającą się przetrwać w tych dzikich warunkach.

Był to zadanie trudne i niemal nierealne, lecz jak wiemy zwierzę kurze mu podołało. Drób przetrwał nawet strasznie niegościnną i nieznosną epokę cieplarnianą, która miała miejsce jakieś czterysta tysięcy lat temu.

Może zdumiewać jak kura pierwotna, bez współczesnego dobrodziejstwa elektryczności i pomocy społecznych zdołała przetrwać w tych niezwykle trudnych warunkach. Jednak nie ma w tym nic dziwnego, jeśli zważyć, że w tamtym czasie mózg kury był już w pełni ukształtowany (tak pod względem rozmiaru, jak i stopnia rozwoju).

Ich szkielety także niewiele różniły się od obecnych. Biorąc pod uwagę rozwój fizyczny, można powiedzieć, że na scenę już wówczas wkroczyła kura współczesna. W istocie, gdyby można było, używając wehikułu czasu, przenieść jakiegoś pisklaka z epoki cieplarnianej do czasów nam współczesnych i wychować go tak jak współczesne kury, prawdopodobnie nikt nie domyśliłby się oszustwa.

W Europie klimat nie był przyjazny jednak kury sobie radziły. Za pomocą najprostszych środków technicznych udało im się zabezpieczyć się przed napaścią drapieżników.

Metoda wynikała z gruntownego zrozumienia problemu, w którym się znaleźli. Może wydawać się, że osobnik kurzy był ciągle w takim samym niebezpieczeństwie, podczas swojego koczowania w gęszczu. Jednak w rzeczywistości w nocy, na kurę czekały o wiele większe problemy.

Nie mogąc korzystać z dobrodziejstwa elektryczności, a jednocześnie będąc pozbawiona tak ważnego narzędzia jakim jest wzrok, kura była skazana na łaskę i niełaskę większych od niej drapieżników. Dopiero

rozwiązanie tego arcyważnego problemu przyniosło rodowi kurzemu, współcześnie widoczny sukces i zapewniło w miarę bezpieczny poziom bytowania na ziemi.

Rozwiązanie „problemu nocy” (jak nazywają to kurologowie) było istotnym czynnikiem ułatwiającym przetrwanie gatunku. Możemy tylko zgadywać ile wieków, ile tysięcy lat i miliardów prób, musiało minąć nim kury zdołały opracować właściwą metodę rozwiązania tej kwestii. W każdym razie nie nastąpiło to raczej później, niż w środkowym okresie epoki cieplarnianej, na który właśnie datuje się gwałtowną ekspansję kurzego rodu.

Rozwiązanie było proste a zarazem skuteczne. Kury doceniły niebezpieczeństwo, które zagrażało im podczas nocnego odpoczynku i tuż przed zapadnięciem zmroku zaczęły wyszukiwać sobie, wyżej położone miejsca na siedzibę swego spoczynku. Umożliwiło im to wcześniej wykształcona umiejętność lotu. Teraz już drapieżnicy nie mogli ich osiągnąć.

Zwierzę kurze żyło w podobny sposób już od milionów lat jednak dopiero około dziesięciu tysięcy lat temu nastąpił przełom, który choć sam w sobie był dość niepozorny i prosty, to jego skutki okazały się niezwykle doniosłe. Obecnie jest to rzecz zupełnie oczywista, gdyż chodzi tu po prostu o dokarmianie.

Dotąd wszystkie grupy kur napełniały żołądki na jeden z dwóch sposobów. Koguty polowały na dżdżownice i drobne owady, a kury rozglądały się za pokarmem roślinnym. Wydzieranie sobie nawzajem zdobyczy zapewniało zróżnicowaną dietę.

Dosłownie wszystkie aktywne, dorosłe kury zajmowały się zdobywaniem pożywienia. Magazynowanie żywności stosowano jedynie w niewielkim zakresie. Po prostu wychodziły i zjadały to, co akurat miały ochotę zjeść.

Nie było to tak niebezpieczne, jak się nam może wydawać, bowiem cała ówczesna populacja drobiu w porównaniu z jej dzisiejszym ogromem była znikoma. Jednakże, mimo że owi wcześni drapieżnicy-grzebaczki działali bardzo skutecznie i rozprzestrzenili się na wielkich połaciach globu, poszczególne kury żyły w rozproszeniu i nie szukały towarzystwa przedstawicieli swojego gatunku, ze względu na obawę przed podkradaniem im jedzenia.

Podczas setek tysięcy lat ewolucji kogut coraz lepiej przystosowywał się do tego drapieżnego stylu życia – zarówno fizycznie, jak i umysłowo, zarówno pod względem budowy, jak i zachowania. Krok, jaki wykonał wchodząc w okres dokarmiania, a więc w okres hodowli, wymagał przekroczenia nieoczekiwanego

progu, za którym nagle znalazł się w zupełnie nowym, nie znanym mu układzie społecznym, nie mając czasu na wytworzenie w sobie nowych właściwości, które byłyby wbudowane w jego program genetyczny i odpowiadały tej nowej sytuacji.

Dzięki zbożu dostarczanemu przez człowieka, zdobywanie pożywienia przestało być nagle tak palącym problemem. Kury zyskały czas, który mogły wykorzystać dla własnego rozwoju i samokształcenia. Jednak najbardziej znamiennej zmianą była większa koncentracja drobiu w hodowli.

Jako gatunek kury nie były biologicznie przygotowane do tego, by stawić czoło całym masom obcych im kogutów, mających uchodzić za członków ich stada. Tego musiały się dopiero nauczyć – a nie było to łatwe. Był to proces powolny. Ogromne korzyści, jakie niosła ze sobą hodowlana organizacja życia, musiały być okupione zwiększoną dyscypliną.

U kur miała dopiero wykształcić się inteligencja polityczna. Dochodziło do walk między kogutami, oraz powolnego wyłaniania się złożonej hierarchii społecznej. Badania Thorleifa Schjeldrup-Ebbe rzuciły nam światło na życie społeczne, drobiu z tamtego okresu.

Rozwój społeczny z czasem wytworzył linearny „porządek dziobania”. Dominująca kura A może bezkarne dziobać wszystkie kury na podwórku, kura B może również dziobać wszystkie z wyjątkiem postawionej najwyżej w hierarchii kury A, ale już kura C musi zachować respekt w stosunku do A i B. W ten sposób możemy ustawić drabinę hierarchii aż po ostatniego osobnika w stadzie, którego wszyscy pozostali traktują z góry.

Poważniejsze konsekwencje wynikały jednak z samych walk kogutów; krwawych okropnych bitw między kurami. W powszechnym mniemaniu, do tych bestialskich zbrodni dochodziło z powodów ekonomicznych i żywieniowych. Jest w tym wiele prawdy, szczególnie w dawnej zamierzchłej historii dokarmiania, gdy człowiek nie przykładął często należytej uwagi, do właściwego chowu zwierząt, jednak trzeba też zauważyć, że dużą rolę w powstawaniu tych konfliktów odegrała ta nowa o wiele większa koncentracja kur niż dawniej.

Człowiek nie mógł ignorować tego proceduru, dalsze zaciekle walki mogłyby doprowadzić jedynie do zagłady kurzej cywilizacji. Sposób po jaki sięgnął, był w swej istocie barbarzyński, jednak jak na tamtą chwilę, początków historii, zupełnie usprawiedliwiony.

Niech was nie zwodzi cyniczna wizja, rosołu! Ograniczenie liczby agresywnych kogutów, było krokiem,

który musiała podjąć kurza cywilizacja, jeśli dalej chciała się rozwijać. Tylko dzięki eliminacji agresywnych osobników i przeprowadzonym na masową skalę laserowemu obcinaniu dziobów wszystkich kur, można było osiągnąć stabilizację na niespotykanym wcześniej poziomie.

Dzioby służyły prakurom do zręcznego wydobywania robaków z ziemi – które służyły im za pokarm. Teraz jednak, w obliczu dokarmiania zbożem przez człowieka, dzioby były jedynie anachronicznym reliktem przeszłości, prowadzącym jedynie do niepotrzebnego bólu podczas walki i wzajemnej agresji.

Jednak dzięki postępowi technologicznemu udało się je laserowo przyciąć, zwiększając tym samym komfort wzajemnego życia społecznego.

Trzeba jednak pamiętać, że życie kur w tym okresie, mimo iż niewiarygodnie lepsze niż wcześniej, pozostawiało jeszcze wiele do życzenia. Ponieważ kury żyły na świeżym powietrzu, narażone były na ciągły stres i zmartwienia.

Kura dziobała ziarno rzucane przez człowieka, w wiecznej obawie, że zostanie zaatakowana przez jakiegoś drapieżnika z góry. Ze strachem schylała głowę do pokarmu, by zaraz podnieść ją i z uwagą obserwować otoczenie.

Dużo przykrości też sprawiał jej nieustanny nawyk grzebania, pozostałość dawnego instynktu drapieżcy, niepasującego już do owych czasów komfortowego chowu. Przykro nawet o tym słyszeć, lecz wiele kur w tamtych czasach jeszcze samodzielnie wysiadywała swoje jajka!

Co prawda istniały już wtedy żłobki prowadzone przez człowieka, w których postępową maszyną w sposób idealny, zgodny ze wszelkimi normami i odkryciami naukowymi w tym zakresie, przygotowała jajko do wyklucia, jednak był to sposób jeszcze wtedy nie zawsze wykorzystywany.

Prowadziło to rzecz jasna do wielu nieuniknionych tragedii i cierpień. Kwoka nie była w stanie dobrze wysiedzieć wszystkich jaj; ani dać im właściwej nauki oraz możliwości rozwoju, które umożliwiałyby im pełną samorealizację.

Jednocześnie zdarzały się przypadki niebezpieczne. Niektóre kury zbyt mocno podążając za swym instynktem latania, wyfruwały z czasem przez bramę lub siatkę na zewnątrz, gubiąc się wśród dzikiej i nie-

bezpiecznej natury.

Bestialskie rozwiązanie po które wtedy sięgnięto, napełnia nas nieustanną odrazą aż dotąd. Trudno nawet spokojnie mówić o rzeczach, na które zezwalano w tych barbarzyńskich wiekach ciemnoty. Musimy jednak przypominać o tych strasznych obyczajach, dla zobrazowania ogólnego postępu, jaki przeszły kurze społeczeństwa przez tysiąclecia.

Bardziej samodzielnym kurom skrzydła podcinano. Jest to fakt straszny, lecz udowodniony historycznie i kurologicznie. Jego świadectwa aż do tej pory możemy oglądać w muzeach i stacjach badawczych.

Nawet zauważenie, że proces ten nie sprawiał zwierzętom bólu, nie usprawiedliwia użycie go wobec wolnej i inteligentnej jednostki, jaką była już wtedy kura.

Nie było jeszcze wtedy ferm. Można powiedzieć, że z grubsza w sposób nieudolny i częściowy ich role pełniły kurniki. Z elektryczności korzystano w sposób jedynie nieznaczny. Służyła ona jedynie jako światło zapalane w kurniku, podczas wieczornego spędzania zwierząt do środka.

Spędzanie to było przykre i pełne przemocy. Zwierzęta przemęczone nieustannym ruchem na świeżym powietrzu, nie zawsze chciały szukać schronienia w kurniku i czasem zwyczajnie zostawały na zewnątrz, skąd zostawały wypędzone przez kopniaki i kije. Ale też miało tą dobą okoliczność, że kury były w pomieszczeniach bezpieczne; zabezpieczone zarówno przed dostępem drapieżników jak i – względnie – przed chłodem panującym na zewnątrz.

I tu niestety konserwatywne kury, nie mogły pozbyć się dawnego nawyku i anachronicznej tradycji, spania na miejscach położonych wysoko. Chociaż kurom nie zagrażał już żaden atak drapieżnika, chociaż chroniły ich mury kurnika i pies wartowniczy człowieka, dalej na miejsca swego położenia wybierały one wysoko położone gałęzie umieszczone w pomieszczeniu!!!

Absurd tego przestarzałego już wtedy obyczaju, trwał niestety jeszcze przez wiele wieków kurzej historii. Uniemożliwiając należyte, ekonomiczne, rozmieszczenie osobników kurzych w klatkach i ograniczając rozwój społeczny. Nie był to oczywiście pierwszy raz, kiedy tradycja i zabobony przeszłości utrudniały właściwy postęp i uniemożliwiały kurom pójście z duchem czasu.

Trzeba także pamiętać, że pomieszczenia gospodarcze, które adaptowano na kurniki – gdyż często nie były to specjalistyczne, specjalnie do tego przygotowane budynki, lecz stare rudery zaadoptowane, tylko nieznacznie, do tego celu – nie były wówczas ogrzewane, ani należycie modernizowane.

Doprowadzało to do śmierci morowej zwierząt. Ptasiej grypy i przeziębienia oraz zapalenia opon mózgowych drobiu. Minąć musiało wiele wieków postępu, nim kury doczekały się godziwych warunków bytowania w postaci współczesnych ferm – ogrzewanych i dobrze wietrzonych.

Nauka wyróżniła cztery podstawowe stopnie rozwoju cywilizacji kurzego społeczeństwa:

– 0 – najbardziej prymitywna i nieuprzemysłowiona produkcja ekologiczna,

– 1 – prymitywny chów wolnowybiegowy,

– 2 – chów ściółkowy,

– 3 – współczesny najdoskonalszy i najbardziej postępowy chów klatkowy.

Wraz z każdym kolejnym stopniem rozwoju kurzej cywilizacji, wzrastał tak komfort życia kury, jak i jej plenność oraz jakość znoszonych przez nią jajek.

Tak, bowiem w okresie prehistorycznym jak i w początkowych stadiach rozwoju cywilizacji, na skutek braku należytej wiedzy medycznej i nauk wykluwalniczych, wiele kurczaków umierało tuż po wykluciu.

Ze względu na powszechne niedobory witamin i minerałów u kwok, wynikające z niewłaściwego i niewystarczającego żywienia, kurczęta rodziły się chore i ułomne; niezdolne przetrwać nawet pierwszych dni życia.

Dopiero współczesne, możliwe dzięki rozwojowi nauki i chemii, właściwe skrupulatne tworzenie pasz, zawierających wszystkie potrzebne i niezbędne minerały i mikroelementy, jakich potrzebuje kura, doprowadziło do znacznego ograniczenia tego zjawiska.

Współczesny więc chów fermowy, chów klatkowy, jest spełnieniem wszelkich marzeń i pragnień, jakie mógłby snuć kogut i zapewnia najwyższy w całej kurzej historii, komfort życia jednostce kurzej.

Współczesna kura nie potrzebuje już piór, które chroniłyby ją od zimna i pozwalałyby jej wysoko szukać schronienia w nocy, ponieważ ciepło zapewnia jej ferma, a bezpieczeństwo klatka. Współczesna kura nie musi już obawiać się ataku drapieżnika z góry, ani podróżować w celu zdobycia pożywienia, gdyż pożywienie ma stale koło siebie w klatce, a od wszelkich zagrożeń z góry chroni ją nieustannie, sufit fermy.

Współczesna kura nie jest samotna, ponieważ ma ciągle obok siebie kilka przyjaciółek do towarzystwa. Nie doświadcza również agresji ze strony tyrana koguta, lecz jest usamodzielniona i korzysta z dobrodziejstwa emancypacji fermowej.

Współczesna kura może wreszcie zająć się tym wszystkim, co sprawia jej największą przyjemność, czyli znoszeniem jajek i jedzeniem. To wszystko osiągnęła kura dzięki postępowi i rozwojowi społecznemu.

A jednak część kur zdaje się być niezadowolonych z tego dobrobytu. Są nawet osobniki aspołeczne, które, mimo iż należą do kurzego pierwszego świata, zazdroszczą innym, mniej cywilizowanym, bycia częścią, brutalnego i pełnego głodu i nierówności społecznych, świata trzeciego.

Dlaczego tak jest? Czyżby postęp miał być niewystarczający? Czyżby kurom jeszcze czegoś brakowało?

To pytania, które właśnie sobie zadajemy. Jednak wystarczy, że przypomnimy sobie trudne początki kurzego rodu, byśmy dali odpowiedź przeczącą. Kury osiągnęły niespotykany wcześniej stopień rozwoju społecznego i cywilizacyjnego. Komfort życia jest zwyczajnie nieporównywalny w porównaniu choćby z tym, który występował w czasie wieków ciemnych.

Dlaczego więc jeszcze niektóre są niezadowolone? Dlaczego patrzą z wrogością na postęp, naukę i rozwój, które przecież wyświadczyły im tyle usług i przyczyniły się do poprawy ich życia?

Odpowiedź na to pytanie będzie dla nas zupełnie jasna, gdy zrozumiemy jak szybko dokonał się postęp techniczny kurzego życia. Dwieście tysięcy lat to przecież w obliczu ewolucji trwającej miliardy wieków,

zaledwie wczoraj.

Kura znalazła się w obecnym dobrostanie, tak szybko, że nie zdołała się jeszcze do niego przyzwyczaić. Ewolucyjnie kura pozostała nadal na etapie walki z tygrysami szabłoźebnymi i ucieczki przed rozpędzonym nosorożcem. Nie dorosła jeszcze do swego obecnego szczęścia.

Na szczęście nie można cofnąć wskazówek zegara i prędzej czy później kura dostosuje się. I wtedy Ziemia będzie już na zawsze, krainą wiecznego szczęścia i postępu kurzej cywilizacji.

[KONIEC]

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Ten\_Smiertelny, dodano 22.11.2017 10:31

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).